Nr 3. Kraków. 19 sierpnia 1919. Rok I

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-TEJ RANO.

Cena egzempl. 80 hal.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Loretańska L. 3.

Warunki prenumeraty: rocznie z dostawą do domu i na prowincyi: 40 K, półrocznie 20 K, kwartalnie 10·—

Ceny ogłoszeń: Wiersz nonparelowy K —.80 h. — W rubryce nadesłane K 3.— Po kronice K 4·—

Cena egzempl. 80 hal.

„Wiedeńska" intryga.

Kraków, 18 sierpnia.

Walkę bezwzględną, nieubłaganą wiedzie »Przegląd Tygodniowy« z wszelkiem zepsuciem i korupcyą życia publicznego.

Demaskuje on odważnie przekupstwo, lichwę i paskarstwo tak handlowe jak polityczne.

Za takich paskarzy politycznych uważamy niektórych posłów piastowych, którzy w swej wrodzonej ograniczoności, uważają za szczyt zręczności poselskiej, (!!!) jeśli uda się im omotać przeciwnika nieuczciwą intrygą.

Czytelnicy nasi pamiętają ostatnie rewelacye »Przeglądu« co do niektórych macherów piastowych a w szczególności posła gorlickiego, Józefa Rączkowskiego.

Pan poseł postanowił się zemścić (!!) bo obronić się nie mógł!

Nazajutrz, po ukazaniu się »Przeglądu Tygodniowego« przeczytaliśmy w »Nowej Reformie« krotką notatkę, z której wynikało, że ponieważ krakowski »Przegląd Tygodniowy« piętnuje oszustów, paskarzy i urzędowych geszefciarzy — więc Niemcy powołują się (!?!) rzekomo nań w agitacyi antypolskiej...

Kto zna zupełną nienapastliwość wspomnianego dziennika, zoryentował się w lot, że notatkę tę podsunięto okrężnemi drogami ze sfer tych, które drżą ze strachu przed każdem pojawieniem się »Przeglądu Tygodniowego«!

Bo ludzie uczciwie i logicznie rozumujący nie wystarcza z twierdzeniem, że zwalczanie korupcyi urzędniczej, paskarstwa i lichwy żywnościowej lub uderzanie na stronnictwo polityczne, tumaniące masy chłopskie od lat pustym frazesem — przyczem prowodyrzy dorobili się krociowych fortun (Witos, Długosz, Rączkowski) — jest szkodliwem dla powagi naszego narodu.

Wręcz przeciwnie!

Tylko zdrowy, silny i zdolny do życia naród pozwoli sobie na śmiałą krytykę wszelkich nadużyć, jakie w jego łonie szkodliwe i chore jednostki popełnić się odważyły.

Z dumą i radością stwierdzamy okoliczność, że zaprowadza się na obszarach Rzeczypospolitej polskiej ład i porządek a drobną cegiełkę do tego dołożył, szeroko się dziś rozchodzący, »Przegląd Tygodniowy«.

Czyż to ubliża potężnej Polsce, że po naszych artykułach ustąpił z urzędu odbudowy dygnitarz austryacki a nie polski dr Aleksander Herbst, spekulant i aferzysta bar. Battaglia, żeśmy po długiej walce położyli na obydwie łopatki byłego dyrektora Dyrekcyi krakowskiej policyi i szefa resortu szpiegowskiego na rzecz Austryi i Niemiec, Rudolfa Krupińskiego?

Przeciwnie!

JEST TO OZNAKĄ ŻYWOTNOŚCI I MĘSKIEJ SIŁY RZĄDU POLSKIEGO, KTÓRY POINFORMOWANY O ZGUBNYCH POZOSTAŁOŚCIACH AUSTRYACKIEJ DEMORALIZACYI, BEZZWŁOCZNIE LUDZI TYCH USUNĄŁ.

A WŁADZ NACZELNYCH I RZĄDU POLSKIEGO, TEGO, KTÓRY W KRWAWYM TRUDZIE BUDUJE I ORGANIZUJE SUWERENNĄ POLSKĘ — TYCH NIE ZACZEPIŁ »PRZEGLĄD« NIGDY JEDNEM SŁOWEM.

A więc precz z brudnemi rękami niskich intrygantów.

Pan poseł próbuje się mścić (!!) denuncyatorsko, bo przyjaciela jego i członka stronnictwa piastowego, łapownika Palmiego, usunęła co rychlej generalna delegatura z Gorlic i wytoczyła mu śledztwo karne na podstawie artykułów »Przeglądu Tygodniowego«

Pan poseł próbuje się mścić (!!) za zdemaskowanie jego przyjacielskiego stosunku z paskarzem Aleksandrowiczem. (Gdzie jest Józek? — »Przegląd« z dnia 12 sierpnia 1919 r.).

Niech intryganci i denuncyanci pamiętają, że dziś już niema wiedeńskiej areny parlamentarnej i że na każdej podlej insynuacyi, społeczeństwo się pozna i odpowiednio ją osądzi.

„Polska stanie się słońcem"!

Polska tężeje. — Osią sprawy polskiej — Naczelnik Piłsudski. — Paderewski nie zawiódł oczekiwania. — Biliński i jego zadania. — Polska-słońce przyciągnie ziemie sporne. — Społeczeństwo chwyci się pracy.

Kraków, 18 sierpnia.

Polska zaczyna przyoblekać kształty coraz to *wyraźniejsze*, zaczyna *krystalizować* się na wewnątrz i na zewnątrz, zaczyna **tężeć**.

Im prędzej dokona się *wewnętrzna* krystalizacya Polski, im prędzej stanie się ona silnym *ośrodkiem* politycznym, tem raźniej wzrastać będzie siła przyciągająca tego ośrodka.

W systemach politycznych, podobnie jak przy systemach *planetarnych* około pewnych słońc-ośrodków grupują się i krążą rozmaite ciała niebieskie. Około skrystalizowanego, stężałego, silnie przyciągającego **ośrodka polskiego** mogą ugrupować się bliższe i dalsze ziemie na mocy prawa *ciężenia*.

Bardzo wiele, prawie wszystko, zależy od *nas*.

Oś, około której obracają się sprawy polskie, jest **silna i niewzruszona**. Osadziła się odrazu w kierunku wyraźnym i nie wykazuje *żadnych* zboczeń i odchyleń.

Tą osią jest naczelnik państwa Piłsudski.

W systemie *politycznym* Polski jest On już czynnikiem *stałym*, na którym opierają się wszystkie obliczenia.

Uznała to przedewszystkiem Polska cała, uznał następnie *Sejm suwerenny*, pilnie czuwający nad swoją suwerennością.

Czynnikiem chwiejnym, nie budzącym zaufania, był dotąd **rząd**.

Jeden jedyny **Paderewski** nie zawiódł oczekiwań, mierzonych nie na zamiary, lecz na siły. Reszta rządu była nieustanną *gorszącą* farsą.

Ale i tutaj nastąpił wreszcie pomyślny zwrot.

Po długich, bardzo długich wahaniach, wezwano wreszcie na ratunek dra **Bilińskiego**.

Do rządu polskiego wszedł człowiek *talentu, wiedzy i doświadczenia*, **znakomity finansista** i niemniej znakomity *mąż stanu*.

Nie ulega wątpliwości, że misya dra Bilińskiego ograniczy się **na sanacyi finansów** Polski i całej wogóle administracyi skarbowej.

Dr Biliński jest osobistością tak silną, że stanie się *osią gabinetu* i **rządu polskiego**. Reformy jego w dziedzinie *skarbowości* siłą rzeczy pociągną za sobą reformy we wszystkich innych dziedzinach, we wszystkich ministerstwach.

To będzie dalszy proces *wewnętrznego* krystalizowania się Polski.

A im prędzej — jak to już podnieśliśmy — dokona się ta wewnętrzna krystalizacya, tem prędzej **wzmoże się nasza siła przyciągająca**.

Do Polski, która stanie się **słońcem** pewnego systemu politycznego, zostaną **przyciągnięte wewnętrzną siłą ziemie**, które wrogowie nasi chcą uczynić *spornemi*...

Plebiscyt na *Śląsku* i na *Mazowszu*, na ziemi *sztumskiej* i na *Warmii* od tego zależy.

Od tego zależy, czy *Gdańsk* będzie ciążyć do Warszawy.

Od tego zależą przyszłe losy *Litwy, Białorusi* i grodów *Czerwieńskich*.

A otwierają się dalsze jeszcze horyzonty.

Ale trzeba *chcieć*.

Trzeba mieć rząd, świadomy celu.

A kiedy ten rząd przestanie wreszcie **udawać**, że *pracuje*, a zacznie naprawdę pracować — **wtedy i społeczeństwo chwyci się pracy, pracy, pracy.**

Mamy przed sobą *wielką* przyszłość.

Tylko trzeba *przetrzymać* teraźniejszość, **która** jest *ciężka*, ale już będzie trwać tem krócej, **im większą będzie nasza praca.**

O czystość polemiki dziennikarskiej.

Kraków, 18 sierpnia.

Był czas, przed dawnemi już laty, gdy we Lwowie *polemika dziennikarska* przy wulkanicznem wprost usposobieniu opinii publicznej i nad wyraz krewkim temperamencie nawet starszych dziennikarzy, bardzo często schodziła *na manowce* i przybierała formy **sprzeczne z kulturą umysłową i towarzyską.**

Trwało to *nie długo*, gdyż sami walczący spostrzegli, że **brutalnosć nie jest siłą**, a *karczemność* nie powinna mieć nigdy przystępu do pracy.

Pisma w Krakowie dotąd **nigdy** nie uległy już nie tylko *zwyrodnieniu polemicznemu*, ale nawet *lekkim* wykolejeniom.

Polemikę wiodły tylko w wypadkach, podyktowanych względami *rzeczowymi*, utrzymując się zawsze na *wysokim poziomie kultury i godności dziennikarskiej*.

Prasa krakowska tak dalece i tak *skrupulatnie* przestrzegała zawsze wymogów etyki dziennikarskiej, że pomawiano ją nieraz o *brak temperamentu*...

Obecnie zanotować musimy **kilka wypadków**, godnych *ubolewania*, które są całkowicie **sprzeczne z tradycyą prasy krakowskiej.**

Rzucanie naprzykład podejrzeń o szkodliwą dla Polski działalność bez przytoczenia jakiegoś realnego dowodu, a natomiast z przytoczeniem **gołosłownych zarzutów**, nie uchodzi *bezwarunkowo*.

Wina jest tem *większą*, im *poważniejszem* jest pismo, które to czyni.

A zgoła już sprzecznem jest z *tradycyą* prasy krakowskiej, gdy **pismo, mieniące się organem wielkiego stronnictwa, na zarzuty konkretne**, uczynione **pewnym** posłom, **odpowiada stekiem obelg** i wyrazami, które wywołują wprost *osłupienie*.

Takiego rekordu oczywiście żaden szanujący się dziennikarz nie myśli pobijać.

Polemika dziennikarska, jeżeli nie ma *chybić* celu, musi być **pojedynkiem szlachetnych.**

Polemizujących może unieść *namiętność*, a nawet *zaślepienie* — ale **zła wola, perfidya, karczemność, złość i zazdrość zawodowa**, wogóle niskie pobudki, znajdujące wyraz w *trywialności*, a nawet **karczemności** — te czynniki *deprawujące* **nie powinny być przyprawą polemiki dziennikarskiej.**

Kończymy na tych ogólnych uwagach, wierząc, że **nie będziemy zmuszeni do wymieniania osób i pism.**

Poseł Stapiński a zawieszenie „Przeglądu Poniedziałkowego".

Na ostaniem posiedzeniu Sejmu, jak to »Przyjaciel Ludu« donosi, pos. **Stapiński** wniósł na ręce marszałka Sejmu interpelacyę w sprawie policyjnego prześladowania prasy oraz w sprawie zawieszenia wydawnictwa »Przeglądu Poniedziałkowego« w Krakowie.

Z kim ma iść Polska?

(Perfidya Kołczaka. — Polski »dyplomata« zatruć chce duszę narodową. — Kołczak l'enfant terrible koalicyi. — Jego konszachty z Niemcami).

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 17 sierpnia.

Radio-depesze z Paryża, drogą oficyalną przez PAT., przynoszą zupełnie nieprawdopodobne wiadomości.

Otto do Genewy w Szwajcaryi przybyli **wysłannicy aspiranta** dyktatorskiego reakcyjnej Rosyi, **pana Kołczaka** podobno **dla pertraktacyj z polskiwi dyplomatami. A** podstawą rokowań ma być **oficyalne uznanie przez** pana Kołczaka niepodległości **Polski** i praw Polski do Galicyi wschodniej, **oraz »uregulowanie kwestyi** litewskiej przez mocarstwa«.

To ostatnie zagadkowe wyrażenie znaczy innemi słowy, **że o losach Litwy,** którą już oręż polski tymczasem prawie całą zajął, **ma rozstrzygać koalicya, która ją oczywiście przyzna panu Kołczakowi, jako rdzennie carsko-rosyjską** dzierżawę...

Ale uznanie niepodległości Polski przez pana Kołczaka **jest** już prawie pewne...

A to **sukces** (!!!) n i e l a d a.

Ze **strony** tego, **rosyjsko-reakcyjnego,** bezsilnego **utrzymanka koalicyi jest to doprawdy zbytek łaski i niesłychana impertynencya.**

Ten zaś polski »dyplomata«, który na razie pośrednio lansuje podobne propozycye w polski ogół **i usiłuje niemi zatruć naszą narodową świadomość polityczną, powinien się nam koniecznie ukazać bez maski i powiedzieć:** »Oto jestem«!

Abyśmy wiedzieli, **kogo mamy z pośród siebie — wyeliminować!!!**

Z kim to bowiem proponuje Polsce iść ta oferta?!

Pan Kołczak jest **przedstawicielem carsko-reakcyjnej Rosyi,** która obecnie usiłuje się odrodzić — naprożno, choć to odrodzenie dużo **już pieniędzy koalicyę** kosztowało.

A choć jego aspiracye na razie są b e z s i l n e, **nie przeszkadza** to bynajmniej reakcyonistom rosyjskim **w roszczeniu pretensyj do wszystkich dzierżaw dawnego caratu.**

Znaną jest wszystkim zajmującym się polityką rosyjską rzeczą, że gdy tylko armiom K o ł c z a k a **i D e n i k i n a** udało się odnieść pewne, chwilowe zresztą sukcesy nad bolszewikami, to zaraz **prasa reakcyjna rosyjska w Archangielsku,** ich organy, zaczęły **protestować (!!)** przeciwko **pochodowi wojsk polskich na Litwie, ponieważ Polska, to właściwie tylko (!!) 6 gubernij** Królestwa i to jest **z polskiej** strony uzurpatorstwo wobec Rosyi...

A **wytycznej, w** tych dzikich pretensyach zawartej, nie przestaje się trzymać Kołczak i w swej **polityce zagranicznej.**

Jednocześnie wszak obecnie, gdy wysłał do Genewy s w o i c h przedstawicieli dla pertraktacyj »przyjaznych« z Polakami, pan **Kołczak w Mitawie konferuje z Niemcami nad współdziałaniem** przeciwko Polsce, wciągając do tego a n t y p o l s k i e g o przymierza **nacyonalistyczną Litwę.**

A jednocześnie ze strony polskiej **pomaga się** podobno **w werbunku żołnierzy do wojsk rosyjskich Kołczaka** na Litwie — tych samych wojsk, które zapewne **mają odbić Litwę z rąk polskich...**

Co to jest?

To przecież **zmowa wyraźna przeciwko Polsce,** przez niektóre polskie, **nieświadome** zapewne głowy i ręce popierana.

Że burżuazya koalicyjna boi się bolszewizmu i szuka wszędzie przeciwko niemu sprzymierzeńców — **to my to** wiemy i **rząd polski** zwalcza bolszewizm **zarówno u siebie w domu,** jak na zewnątrz.

Ale **my w** wyborze tych sprzymierzeńców musimy być **trochę wybredniejsi. Nie możemy mianowicie popierać** przytem jeszcze **gorszych Polski, jej niepodległości i całości wrogów, jakimi są** rosyjscy imperyalistyczni reakcyonaryusze typu **Kołczaka, Sazonowa i Izwolskiego, jednocześnie** zresztą **zdradzający potajemnie i koalicyę — z Niemcami.**

Dla francuskich wierzycieli Rosyi przedrewolucyjnej zapewne dobre są wszelkie drogi, które, jak im się wydaje, prowadzą **do odzyskania pożyczonych miliardów, ale Polska nie na każdą z tych dróg politycznie** wkroczyć może.

Zwłaszcza, że my znamy trochę lepiej **bezsilność Kołczaka** i możemy tym niespokojnym kapitalistom powiedzieć z pewnością całą: **»Nie tędy droga, szanowni panowie«!**

Ten zatem z polskich polityków, który u s i ł u j e **popychać Polskę do przymierza z Kołczakiem,** złą jej przysługę oddaje.

Nie z Kołczakiem nam iść, tak samo jak nie z bolszewikami.

Koalicya na innej drodze, nie na drodze francuskiej politycznej koncepcyi, **popieranej przez Dwowskiego,** którąśmy już raz omówili, **może upacyfikować Rosyę** i zlikwidować swoje w niej należności.

Polska zaś ma iść **swoją drogą — wbrew Kołczakowi i wbrew bolszewikom, raczej sama, niż na usługach obcych kapitalistów, szukających tylko swojej własnej korzyści.**

Projekty polityczne panów **Kołczaków, Sazonowów** i Izwolskich **nie mogą być w żadnym razie projektami, mającymi korzyści Polski na oku.**

Głód.

(Zły doradca. — Wstyd fałszywy. — Tragiczne położenie. — Brak żywności. — W przededniu katastrofy. — Machinacye cukrowe. — Ach, ta delegatura aprowizacyjna!)

Kraków, 18 sierpnia.

Głód jest złym doradcą.

Stara to prawda, lecz, niestety, również stale **zapominana** przez tych, którymby o niej przedewszystkiem pamiętać należało.

I obecnie znowu mamy do czynienia z takiem „zapomnieniem" naszych sfer decydujących.

Od dwóch tygodni prawie bezustannie **najbiedniejsza ludność Krakowa burzy się z powodu dosłownego głodu.**

Demonstrują w rozmaity sposób matki, które dla swych dzieci nie mogą otrzymać chleba, ani mąki — te n a j b i e d n i e j s z e!

Są jednak i takie — a takich jest więcej znacznie — które nie demonstrują, bo je powstrzymuje **wstyd,** może f a ł s z y w y;

są ludzie, którzy, **nic** nikomu nie mówiąc, obiegają zrana przez kilka godzin całe miasto **za kawałkiem chleba,** aby w rezultacie nie dostać nic wcale lub obwarzanek **jeden** pokryjomu na rynku Kleparskim.

I to ma wystarczyć **na cały dzień (!!)** dla całej rodziny.

To zaczyna już być t r a g i c z n e.

Jest obecnie tak źle, jak nie było za n a j g o r s z y c h czasów.

Niema niczego.

Mąkę płaci się — najchętniej, o ile się jej dostanie — po **22 korony za kilo,** bułeczki **3-dekagramowe,** które niedawno były po 50 hal. — **po 1 koronie,** kasze wszelkie po **16 kor.** (niedawno były po **6—8), ziemniaki po 4 kor. za kilo** (w przeszłym roku cena **1 kor. 50 hal.** uchodziła za bardzo wysoką.

Ale najgorsze jest to, że tego wszystkiego jest tak **niewiele,** iż gdyby wszyscy mieli tyle pieniędzy, że mogliby sobie owych specyałów kupić po tych paskarskich cenach, toby nie wystarczyło ich **nawet dla dziesiątej części wszystkich potrzebujących.**

Nawet marchewki za skromną cenę **4 koron wiązka lub kapusty po 4 korony główka nie mogłaby jeść i dziesiąta część Krakowian,** choćby wszyscy odrazu zostali **paskarzami i milionerami.**

Nie starczyłoby.

Nie mamy co jeść — oto **cała prawda,** którą sobie p o w i n n y **uprzytomnić** nasze czynniki rządzące.

Stoimy **w przededniu katastrofy.**

Niedbalstwo i niedołęstwo w tym kierunku **musi ustać** stanowczo i natychmiast.

Bo jeżeli z jednej strony prawdą jest, że znajdujemy się na bardzo niepomyślnym przednówku, to z drugiej strony i to jest równie niezaprzeczalną prawdą, że ten brak w drugiej połowie **zawiniły nasze władze niedbalstwem, nieumiejętnością rozdziału** i t. d.

Przykład klasyczny: od kilku tygodni wiadomo wszystkim, że dla ludności Krakowa jest **5 wagonów cukru białego** z tych zapasów, które cukiernicy nasi z **Czech sprowadzili.** Cukier jest przyznany, na miejscu, a tymczasem **ludność Krakowa otrzymała cukier (żółty) na legitymacye za drugą połowę lipca i dalej niema cukru, nawet dla dzieci i chorych.**

Po cóż istnieje, do licha, ta „delegatura ministerstwa aprowizacyi" w Krakowie?

Nie potrafi ona dla Małopolski wystarać się i sprowadzić **ani mąki, ani ziemniaków, ani mąki na chleb. ani tłuszczu, ani cukru, ani żadnej rzeczy, która aprowizacyi jest potrzebną.**

Cukiernicy potrafili na własną rękę sprowadzić cukier z Czech, a nasze **dzielne urzędy nie potrafią: dla kogo** to jest świadectwem nieudolności?

A gdy tej sławetnej delegaturze ci sami cukiernicy proponowali **10 wagonów cukru** białego po **10 koron** za kilo, to delegatura aprowizacyjna wolała **5 wagonów po 8 K 40 h** za kilo, bo ona **„paskarskich cen płacić nie może".**

Ale mogła i może na to patrzeć, **że ludność płaci po 40 koron za kilo paskarzom,** a teraz

Pos. Rączkowski — radcą legacyjnym...

Kraków, 18 sierpnia.

Niedawno, gdy już rozpoczynała się kanikuła, **a w** niektórych głowach powstawały myśli, jak **b ą b l e na** bagnisku, wydęte **c u c h n ą c y m i t r u j ą c y m** gazem — prowodyrzy ludu **małopolskiego** zwołali wielki wiec Piastowców do Warszawy.

W i t o s, któremu się wydaje, że na jego **podwórku** mieści się Polska cała, dał hasło — a **poseł i redaktor** »Piasta« zadął we wszystkie surmy, wołając niesamowitym głosem:

— Ludu do Warszawy!

Zamówiono i zorganizowano osobne pociągi kolejowe, które wiozły lud z Małopolski do Warszawy **na** wielki... odpust Piastowców.

Witos pierwszą klasą udał się równie do Warszawy, przybrawszy podobno c z y s t e szaty.

Pospieszył tam oczywiście także R ą c z k o w s k i, **poseł i redaktor,** wioząc olbrzymią tekę **z prawdziwej skóry.**

Prezes W i t o s ważył w swojej głowie jakieś **w i e l k i e myśli.**

Poseł i redaktor Rączkowski czynił tosamo.

Obaj zaś spoglądali na siebie jak rzymscy **a u g u r o w i e.**

Rączkowski, znakomity s u f l e r. poddawał prezesowi zręcznie przeróżne »kwestye« — a prezes **Witos** rozważał je i bawił się niemi, jak murzyn **k o l o r o w e m i** szkiełkami.

Rączkowski podpowiadał — Witos słuchał i marzył...

Prezydentura gabinetu?...

Rączkowski podpowiadał — prezes Witos marzył.

Ale marzył także **Józef Rączkowski.**

Czy nie możnaby **sięgnąć po tekę** ministeryalną?

Dlaczegóżby nie?

Witos prezydentem gabinetu — Rączkowski ministrem...

Ale jakiego **resortu?**

Józef Rączkowski. wielki »m a c h e r« **w obozie** Piastowców, osądził, że talent i czelność do »machertwa« **jest talentem do d y p l o m a c y i.**

Powiedział tedy sobie w duchu:

— Będę ministrem spraw zagranicznych.

Tak podpowiadał **Rączkowski** prezesowi Witosowi — takie plany snuli obaj na przyszłość niedaleką, na jutro.

Ano **k u p i ć, n i e k u p i ć,** potargować wolno.

* *

Przyszły wreszcie obrady wiecowe.

Prezes Witos nie **wysuwał się z b y t n i o na** pierwszy plan.

Sądził, że nie on **będzie sięgać po prezydenturę** gabinetu, ale **że** będą go o to prosić.

Ale poseł Rączkowski czynił zabiegi, wiedząc, że góra nie przyjdzie nawet do M a h o m e t a.

Wysypał na wiecu wielki **r ó g** obfitości wniosków.

A były pomiędzy tymi wnioskami i **takie, które** celowały zarówno **f o r m ą** jak **t r e ś c i ą.**

Ludzie, znający się na rzeczy, zapytywali z ciekawością, co to za osobistość ten poseł i redaktor **R ą c z k o w s k i.**

Czyżby w tym Rączkowskim tkwił T a l l e y r a n d?

Ale rozmaici posłowie, znający przeróżne **tajniki,** uśmiechali się złośliwie.

Owe wnioski, celujące formą i treścią, były **dziełem znanego dyplomaty polskiego hr. Skrzyńskiego.**

Redaktor i poseł Rączkowski **ustroił się w c u d z e** piórka i błyszczał na wiecu.

Ale w Sejmie wkrótce **pokładano się** od śmiechu...

Redaktor Rączkowski... **m i n i s t r e m s p r a w z a g r a n i c z n y c h!**

Można podpowiadać prezesowi **Witosowi, można** mówić mądrze **z paskarzem Aleksandrowiczem, ale** w jaki sposób porozumiałby **się minister Józef** Rączkowski z **ambasadorem P r a l o n e m, z ministrem P i c h o n e m, z** Europą?!

Prezes **Witos wkrótce** połapał się i **wycofał.**

Powiedział sobie, że winogrona są **kwaśne...**

Ale redaktor i poseł **Rączkowski n i e w y c o f a ł s i ę** całkowicie.

Zrezygnował z **teki ministra** spraw **zagranicznych** i pragnie obecnie **już t y l k o** zostać **radcą legacyjnym ambasady polskiej w Rzymie.**

Jednakże ludzie i z tego się śmieją.

Powiadają, że poseł i redaktor **Rączkowski powinien sobie obmyśleć** jakiś **i n n y urzędzik.**

Może w G o r l i c a c h?!

będzie mogła **brać sama po 7 K 40 h** za cukier **żółty!**

To jest już zwyczajny **skandal, to niebywała nieumiejętność zarządzania społecznemi sprawami.**

Kilka, może parę tygodni nawet tylko dzieli nas od chwili, kiedy będziemy mieli własną żywność z nowych zbiorów.

Na ten krótki czas władze muszą **wytężyć wszystkie siły,** aby ludności **do głodowania nie dopuścić,** bo głód, jeszcze raz powtarzamy, jest **złym doradcą.**

Ordery i „Belobungi”...

(Hoetzendorf, Potiorek, Dankl. — Chorągwie zwycięstwa. — Biedny dozorca. — Dawniej a dziś. — Zwycięstwa polskie a magistrat. — Niedźwiedzie magistrackie).

Kraków, 18 sierpnia

Kiedy przed kilku laty P o t i o r e k, D a n k l albo H o e t z e n d o r f »zwyciężali«, to cieszyła się urzędownie **(!!) cała, biedna Austrya i stroiła się jak mogła i umiała.**

W Krakowie pamiętało prezydyum miasta za każdym razem wzywać (!!) ludność do wywieszania **chorągwi,** kiedy Austryacy cofnąwszy się przedtem »w porządku« po p r z e g r u p o w a n i u sił — posunęli się znów naprzód.

Biedny dozorca **kamieniczny** najbardziej był niezadowolony z »powodzenia« austryackiej armii, bo wiedział **nieszczęśliwiec,** że znów **magistrat każe mu iść na strych i wywiesić tryumfalną chorągiew przez strychowy otwór.**

Dziś czasy się zmieniły...

Magistrackie niedźwiedzie wiedzą, że już znikły **ordery i »Belobungi«** za patryotyzm...

A cóż ich obchodzi to, że bohaterska armia polska odbiła z wrażych rąk wschodnie rubieże Polski **etnograficznej i historycznej, cóż ich obchodzi** zajęcie Tarnopola, Mińska lub Suwalszczyzny?

Dziś magistrat nie pamięta o tem, by na zewnątrz okazać radość polskiego obywatelstwa z powodu **sukcesów polskiego żołnierza** i polskich wodzów.

Krakowskim niedźwiedziom magistrackim nie **imponuje Iwaszkiewicz, Muśnicki, Żeligowski,** ale **za to umieli zlizywać proch przed Kukami, Nastoupilami** — czy jak się nazywały te austryackie **pałace.**

Niechże więc teraz ludność Krakowa s a m o r z u t n i e obchodzi dnie radości z okazyi zwycięstw polskich a niedźwiedzie niech śpią dalej snem zimowym przy biurkach, marząc o »Verdienstkreuzach« i »Belobungach«...

Nieuleczalny maniak

(Niebezpieczny maniak. — Ludzi siebie... — Kolonizator Talerhofu. — Rząd warszawski wyleczy Krupińskiego. — Krwawy komisarz w Myślenicach czy w Skawinie?).

Kraków, 18 sierpnia.

Ludolf Krupiński zaczyna przybierać wszystkie właściwości m a n i a k a...

Nie może oswoić się z myślą, **że na stolec dyrektorski nie wróci** i wbrew wszystkim towarzyszącym okolicznościom — jak n i e p o m y ś l n e wiadomości, zaczerpnięte w Warszawie, przedłużenie **urlopu o dalszych osiem tygodni** (każdy dygnitarz musi przed n a p ę d z e n i e m wychorować **się dwa do trzech miesięcy!!), ludzi siebie i swoje otoczenie nadzieją powrotu do** »zacisznego“ **salonu...**

Tylko **m a n i a k** nie zrozumiałby, że to, cośmy pisali przez szereg tygodni o Krupińskim, było **odbiciem opinii ogółu ludności, która uważałaby** za z ł o ś l i w e i n i e b e z p i e c z n e drażnienie polskich uczuć **narodowych, gdyby dawny kolonizator** Talerhofu, mąż zaufania Fryderyka »wieszatiela«, członek austryackiej K.-Stelle, **śmiał próbować wrócić na czoło polskiej władzy!**

Takim m a n i a k i e m uporczywym, zdaje się, **nieuleczalnym,** jest właśnie **Krupiński.**

Choroba to c z ę s t a i n i e b e z p i e c z n a dla otoczenia jedynie w tym wypadku, jeżeli pacyenta się n a c z a s nie unieszkodliwi.

Miejmy nadzieję, że **rząd warszawski** rozpocznie radykalne i szybkie leczenie Krupińskiego, t. z., poradzi mu spędzić resztę żywota w **M y ś l e n i c a c h** lub **S k a w i n i e.**

W ten sposób przestałaby się zajmować opinia publiczna nareszcie »**k r w a w y m k o m i s a r z e m**«, znienawidzonym równocześnie w gmachu **swego urzędowania, jak i poza tymże.**

Z drugiej strony mamy wiele danych, które **wskazują** n i e d w u z n a c z n i e, że czynniki **decydujące nie myślą popierać** nadal doszczętnie s k o m p r o m i t o w a n e g o austryacką przeszłością **Krupińskiego.**

Zaginiona misya.

Na daleki wschód. — Propaganda za pożyczką polską w Palestynie. — Co się stało z misyą? Niepotrzebny wydatek.

(*Od naszego korespondenta*).

Warszawa, 16 sierpnia.

W marcu b. r. pojawiły się w prasie warszawskiej szumne zawiadomienia, **że niebawem,** pod kierownictwem p. **Strakasza,** wyjeżdża misya, złożona z 28 osób na daleki wschód. celem poszukiwania **za jeńcami i uchodźcami narodowości polskiej.** Misya miała dzielić się na 3 sekcye i objechać **Serbię, Bułgaryę, Turcyę europejską, Anatolię, Mezopotamię, Palestynę, Kaukaz i Turkiestan.**

Biuro przy ul. Królewskiej, na którego czele stoi p. Strakasz, ogłosiło, że do 25 marca b. r. przyjmuje wszelkie listy i adresy do osób, **które przypuszczalnie znajdują się w wyż wymienionych krajach.**

Nasz korespondent warszawski udał się do biura misyi, aby dowiedzieć się **bliższych szczegółów o celach misyi.** Tam poinformowano go, że zadaniem misyi prócz odszukania jeńców i uchodźców i doręczenia im listów z ojczyzny jest **propaganda wśród owych, mających się odszukać Polaków, za pierwszą polską pożyczką państwową. (!!!)** Kpiny? nie — fakt autentyczny.

Oświadczono również naszemu **korespondentowi,** że na koszta podróży preliminowano **milion marek** prócz dodatków „zagranicznych i **drożyźnianych“!**

Ostateczny termin wyjazdu naznaczono **na dzień** 2 kwietnia b. r. Misya podążyć miała przedewszystkiem do Jerozolimy, aby tam prosić o szczęśliwą podróż. Z powrotem zaś wstąpić do Rzymu, aby podziękować za szczęśliwy powrót. Trzeba bowiem wiedzieć, że członkowie misyi w tak daleką podróż nigdy się nie zapuszczali, to też już zawczasu polecali swoją duszę Bogu.

W ministerstwie spraw zagranicznych o misyi wiedziano tylko tyle, **że nie ministerstwo, lecz** całkiem **ktoś inny** ją **wysyła i finansuje. Podróż** miała trwać 3 miesiące, **zatem winna była misya** do kraju już powrócić. Tymczasem dotychczas **o jej** powrocie i rezultatach głucho.

A może — broń, Boże — **stało się jakieś nieszczęście?** może trzeba będzie wysłać **drugą misyę** dla odszukania pierwszej?

W imieniu dobra społecznego domagamy się od rządu warszawskiego **wyjaśnienia,** co z misyą się stało i czy wogóle z kraju wyjechała.

Wogóle uważaliśmy i uważamy ową **misyę** za zupełnie **bezcelową,** albowiem jeszcze w r. **1917** z ramienia rządu austryackiego wyjechał na Kaukaz oficer, który zebrał tam wszystkich Polaków, umieszczonych następnie przez rząd turecki w Brussie, nad morzem Marmara. Stamtąd wysyłano ich do Polski. a po przewrocie politycznym do Francyi.

Co do Turkiestanu, gdzie przebywali liczni jeńcy wojenni narodowości polskiej, to ten, po wybuchu rewolucyi bolszewickiej, stał się wogóle **niedostępnym. W innych krajach jeńców ani uchodźców Polaków nie było.**

Pytamy więc, poco misyę wysłano, dlaczego nie podaje się o wynikach podróży, o ile misya wróciła?

Wydano na bezcelową misyę **milion marek w czasie krytycznego położenia finansowego państwa.** Pieniądze te bezwątpienia przydałyby się na co innego.

Rząd warszawski wysyła takich misyj i delegacyj bardzo wiele, a zamiast pożytku przynoszą one państwu polskiemu tylko **wstyd!**

Eksperymenta misyjne pociągają za sobą olbrzymie wydatki, to też wymagają należytego wyświetlenia, zwłaszcza, że takich „**zaginionych**“ misyj jest **bardzo wiele.**

Z pamiętnika Makkabisty. Ben Akiba powiedział, że na świecie n i c się nie zmienia i ma słuszność. W średnich wiekach wybrany kwiat narodu walczył m i e c z a m i, w XX wieku »wybrany naród« stacza boje m e c z a m i.

KWESTYA TEATRALNA.

Teatr im. Słowackiego w Krakowie.

Skończyło się **wiecowanie** teatralne — używam świadomie tego wyrazu, gdyż prawiono, mówiono, gadano o teatrze w sposób często teatralny z wielkim nakładem dobrych chęci, znaczną przymieszką złośliwości i pewną dawkę dyletantyzmu — skończyło się tedy wiecowanie. a po pewnej pauzie rozpoczęło pisanie o teatrze, także nieco teatralne.

Z wiecowania, które się już skończyło, i z pisania, **które** jest własne w toku. nie dowiedzieliśmy się **nawet,** czem ma być teatr zdaniem wiecujących i piszących.

Czy świątynią czystej sztuki, czy instytucyą umoralniającą, czy przybytkiem godziwej rozrywki umysłowej?

Stary „**wujaszek**“ S a r c e y, który przez szereg lat dzierżył w Paryżu berło krytyki teatralnej, bardzo sceptycznie **wyrażał** się o moralnem i czysto estetycznem **posłannictwie** teatru, ale ostatecznie dodatek: „haec fabula docet“ można umieścic wszędzie.

Jeżeli chodzi o pierwiastek estetyczny i moralny. to teatr **miejski im.** Słowackiego zawsze usiłował i usiłuje spełniać to zadanie w sposób, zasługujący na uznanie.

Należy uwzględnić, że od teatru im. Słowackiego, **a także** od teatru **Powszechnego,** zarówno krytyka, **jak** opinia publiczna wymagały pod pewnym względem bardzo wiele, wkładając na barki dyrektorów **tak** zwane „**posłannictwo** narodowe“.

Teatr francuski, czy włoski, czy niemiecki. działał wśród warunków zgoła innych, a nieskończenie łatwiejszych.

Na barkach obecnego dyrektora teatru im. Słowackiego, spoczął również ów ciężar. wzmożony znacznie skutkiem wojny, a następnie skutkiem **przełomu listopadowego.**

Teatr jest wszędzie, a zwłaszcza w Krakowie, rzeczą, w której względy **literackie i estetyczne** wiążą się ściśle ze względami finansowymi i wymaganiami publiczności.

Kontrakt teatralny ma także pewne krępujące warunki.

Dyrektor musi myśleć o kasie, o publiczności, o autorach i aktorach.

Można porządek tych słów ułożyć zresztą inaczej — ale pozostaną one jako **twarda rzeczywistość.**

W takim oświetleniu należy oceniać działalność dyrektora **Trzcińskiego,** który w zabiegach o swoją popularność okazał chwalebną wstrzemięźliwość

Pracował dotąd wśród warunków wyjątkowych i wyszedł z nich **obronną ręką.**

Warunki zaczynają się polepszać. więc sprawiedliwość wymaga. ażeby dyrektorowi Trzcińskiemu pozostawiono czas do dalszej pracy.

Ten, który szedł ciągle pod górę, ma **prawo** zasiąść także na wierzchołku, u celu swojego dążenia. Teraz dopiero będzie mógł pomyśleć nie tylko o samym programie, ale — co ważniejsze — o jego wykonaniu.

* * *

Teatr Powszechny.

Teatr Powszechny, dawniej Ludowy, stał się przedmiotem roztrząsań po części zasadniczych. Są tacy. którzy chcą temu teatrowi narzucić wprost cele pedagogiczne. W dodatku bardzo pierwotne. Przy tej sposobności żądają, ażeby teatr ten nie zazywał się „powszechnym“. lecz „ludowym“.

Niechże nam powiedzą, jaka jest treść **wyrazu** „ludowy“.

Bo ci. którzy uczęszczają do tego teatru, **nie godzą** się wcale **na** nazwę „ludowy“, upatrując **w niej pewne** poniżenie, czy ubliżenie, czy lekceważenie. **Wolą** nazwę „powszechny“. która — zdaniem ich — powiada, że teatr ten jest dla wszystkich, **nawet** dla mniej zamożnych.

Jeżeli zresztą teatr zwany „Powszechnym“ **ma się** nazywać „Ludowym“ w znaczeniu teatru popularnego, to myśl ta obecnie jest całkowicie **chybioną.**

Wyraz „ludowy“ ma już **obecnie całkiem inne** znaczenie.

Rzeczpospolita polska jest ludową — **a więc** wszystko. co jest w niej. jest równie ludowem, tak dobrze teatr im. Słowackiego. jak teatr Powszechny, jak uniwersytet, jak szkoła „ludowa“, **którą nazwano** już „powszechna“.

I na tej podstawie nie trudno już **będzie** określić program i zadania naszego teatru Powszechnego.

Dyrekcya tego teatru **równie** walczyła z ogromnemi trudnościami — i jej trzeba więc pozwolić, **ażeby** pracowała dalej wśród warunków **pomyślniejszych.**

Nakoniec jeszcze dwie uwagi:

Chwalenie teatru. który ma dopiero otworzyć **swoje** podwoje, jako przybytek prywatnej **inicyatywy, jest** rzeczą dozwoloną. ale **nie powinno się odbywać kosztem obu teatrów miejskich.**

One posiadają już swoją **poważną historyę, którą** należy bądź co bądź uszanować.

Co nam da nowy **teatr, zobaczymy.**

Chcemy tylko dać wyraz nadziei, że **stanie się czynnikiem** dodatnim...

Mieszanie do dyskusyi o teatrach **teatrzyku „Nowości“** jest niedopuszczalne.

Uzasadniać tę uwagę, byłyby **zbytecznem.**

„Der schwarze Adler“

Piastunki Piastowe. — Czarny Orzeł. — Kominiarzem Piastowców. — Głupiutki intrygant — Rączkowski. — Więcej kryminałów, prokuratorów i policyantów — oto ideał Rączkowskiego. — Nie zdusicie „Przeglądu“.

Kraków, 18 sierpnia.

Piastunki straszą, jak wiadomo małe dzieci *kominiarzem*, zaś **Piastowcy** stojący w obecnym ich składzie na mniej więcej *tymsamym* poziomie umysłowym, zaczynają straszyć opinię polską — *„Czarnym Orłem“*. (Der schwarze Adler).

A więc wywodzą *Piastowc piastunki*, robiąc stroskaną minę, że Niemcy agitują przeciw Polsce przy powoływanin się(!!) na krakowski *„Przegląd Tygodniowy“* i dlatego Śląsk Górny nie będzie chciał należeć do Polski.

„Der schwarze Adler“ przedrukowywuje artykuły „Przeglądu“!!

Oj, jej! Oj, jej!!

Głupiutki intrygant piastunkowy **pos. Rączkowski** nie rozumie, że agitacyjny świstok wszechniemiecki nie ma *żadnego* wpływu chyba na polską ludność Śląska, która bardzo dobrze wie, że **łapownicy i paskarze, których piętnuje „Przegląd“, są wszędzie, a więc także w Niemczech i to w większej nawet liczbie niż w Polsce.**

Ordynarna napastliwość *wszechniemieckich* pism nie jest tam zupełnie brana w rachubę — *nikt* ich nie czyta i *nikt* się z niemi nie liczy.

Wyjątek stanowią piastunki à la pan **„poseł“ Rączkowski.**

Te straszą *zgubnymi* skutkami politycznymi jakie wywołać może „Przegląd“ i domagają się nawet **represyi.**

Więcej **prokuratorów, policyantów, kryminałów — a Polska będzie zbawiona.**

Jeszcze **nie zapomnieli austryackiego szpiclostwa i donosicielstwa.**

Ale dlaczego w takim razie w *nieuczciwy* sposób **przemilczają**, że tenże *„Der schwarze Adler“* przedrukował w swym numerze z 9 lipca 1919 r. artykuł krakowskiego „Gońca“ (wydawanego przez bar. Rog. Battaglię) *o nieznośnej drożyznie* („Goniec“ z 16 czerwca 1919) i zamieścił zarazem odbitkę ówczesnej ilustracyi „Gońca“?!

Nie przemilczajcie także piastunki tego, że agitacyjne *piśmidła niemieckie* przedrukowywują przedewszystkiem artykuły *„Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ i „Nowej Reformy“* (ataki na misye handlowe polskie w Londynie i poselstwo polskie w Bernie) i probują w ten sposób *zohydzić* Polskę.

Zdajemy sobie jasną sprawę z powodów, dla których robicie **nagonkę na nasze pismo.**

Boicie się coraz dalszego i boleśniejszego zdzierania waszych postaci z **pozorów uczciwości i czystości.**

Jednakże nie uda się próba zduszenia niezależnego i radykalnego „Przeglądu“ — nawet *ap lami* **o pomoc policyi!**

Dr. Ostaszewski a skarb narodowy.

(Po przewrocie. — Historya mieszkaniowa. — Kamienica się wali. — Oficer i żołnierze. — Rewizya. — Zbiegowisko. — Interwencya u majora Hallera. — Legendarny skarb narodowy).

Kraków, 18 sierpnia.

Z końcem listopada ub. r., a więc tuż **po przewrocie politycznym,** przybył radca ministeryalny **p. G. z Lublina na stały pobyt do Krakowa.**

Po bezowocownem poszukiwaniu mieszkania **dla swej rodziny,** udał się p. G. do jednego ze **swych znajomych o pomoc.**

Rzeczywiście ów znajomy zarekomendował p. **G. dyrektorowi ekspozytury** węgierskiego banku **»Hungaria«**, który z całą gotowością odstapił p. G. **dwa puste pokoje, wynajęte przez bank przy ulicy Wolskiej l. 24.**

W czasie wyładowywania rzeczy zjawiła się **w korytarzu** żona właściciela kamienicy, p. dra **O s t a s z e w s k i e g o** i w głośny a niekulturalny **sposób** zaczęła protestować przeciwko wnoszeniu rzeczy, twierdząc, że od takich **ciężarów kamienica się zawali. (!)**

Wobec zdecydowanej postawy dyrektora **banku musiała** jednak poprzestać na tym proteście.

W trzy tygodnie potem p. G. przeprowadzał się **do mieszkania**, które zdołał wynająć.

Gdy **rzeczy** załadowano na samochód ciężarowy, **zjawił** się przed domem oficer z **czterema żołnierzami** i oświadczył, że na rozkaz komendy **placu, musi** dokonać **rewizyi** pakunków.

P. G. nie poczuwając się do niczego, przystał na to, prosił jednak, aby rewizyi dokonano w nowem mieszkaniu, zwłaszcza, że pojawienie się żołnierzy z bagnetami na karabinach wywołało **wielkie zbiegowisko.**

W drodze, kiedy dowodzący patrolem oficer dowiedział się, że p. G. **nie zamierza rzeczy wywieźć,** lecz że **tylko** zmienia **mieszkanie, po telefonicznem porozumieniu się z komendantem placu, majorem Hallerem** (obecnym szefem sztabu) rewizyi **zaniechał.**

P. G. jednakże udał się do majora Hallera o wyjaśnienie, na jakiej podstawie narażono go na tyle nieprzyjemności.

Pan major Haller oświadczył, że stało się to wskutek **doniesienia** właściciela kamienicy **przy ul. Wolskiej l. 24,** dra Adama Ostoi Ostaszewskiego, który w swem doniesieniu wyraził przypuszczenie, **że p. G. zamierza** wywieźć z kraju skarb **narodowy.**

Dotknięty tem podejrzeniem p. G. **udał się na drogę sądową.**

Onegdaj odbyła się rozprawa, która jednakowoż dla powtórnego przesłuchania głównego świadka, **pułkownika** Hallera, została odroczoną.

Wyrok w swoim czasie podamy czytelnikom do wiadomości.

Z TYGODNIA.

Kraków, 18 sierpnia.

Plaga włamań a „Straż nocna“.

Włamań jest tyle w Krakowie, że **właściciele kas nie mogą spać bezpiecznie.**

Złodzieje rąbią ściany, podłogi, **krają kasy nawet** w głównym Rynku.

Posiadają dokładne plany sytuacyjne, gospodarują **jakby** na jakiemś odludziu za siedmiu górami i lasami...

Dla uchronienia **swojego** mienia mieszkańcy **ubezpieczają grosiwo i rzeczy w Towarzystwie ubezpieczeń i w zakładzie nocnej straży bezpieczeństwa.**

I rzeczywiście nocna straż bezpieczeństwa **z n a k o m i c i e** spełnia swoje zadanie, pobiera bowiem **s k r u p u l a t n i e** należytość miesięczną, lecz dotychczas **nie widać rezultatów jej kontroli.** Mimo włamań w Rynku pnszcza się na miasto jakichś łazików, którzy znajdą zawsze taki k ą t, gdzie się mogą w y s p a ć...

Z pewnego lokaln mnsiano aż **zagrozić** doniesieniem takiemn łazikowi, by go w y k u r z y ć z wygodnego odcinka.

A znamy taki wypadek, iż wydalony z lokalu przemysłowego ł a z i k, **zgłosił się** nazajutrz do **tego samego lokalu jako stróż nocny.**

Tak zakład dbał o d o b ó r l u d z i.

Z tego widać, że straż jest **ospałą.**

Awans wanien...

Piszą nam z miasta:

Pan Suski, przeniósłszy się na wieś, pozostawił w Krakowie jeszcze jeden „interesik“ dobrze prosperujący, mianowicie łaźnię rzymską.

Ponieważ z łaźni tej chciałby mieć dochodu tyle, ile przedtem miał ze sklepu, w którym również klientom sprawiał łaźnię — przeto **zdziera żywcem skórę** z ludzi, którzy w łaźni tylko brud pozostawić chcieli. Bierze się przytem na r ó ż n e sposoby.

Tak n. p. wanny trzeciej klasy, które dla kieszeni p. Suskiego wielkie położyły z a s ł u g i (!!) **awansują** na wanny **drugiej** klasy...

Awans polega naturalnie **tylko** na podniesieniu ceny, bo wanny wszystkich klas są jednakowo **brudne,** a różnica jest tylko w cenie, no i w brudzie.

Tajemniczy tytoń.

Piszą nam z miasta:

Skonfiskowanie 26 skrzyń.

We wtorek dnia 5 sierpnia b. r. około południa, przy ul. Lubicz Nr. 21 w „Białym Domku“ Straż Obywatelska przy interwencyi policyi skonfiskowała jakiemuś „panu komisarzowi“, jak objaśnił służbę pełniący policyant, 26 skrzyń dużych tytoniu;

Zebrany **tłum ludzi, który prawdopodobnie przybrał** groźną **postawę** na widok **wyładowanego olbrzymiego** magazynu tytoniu, **policya rozpędziła pałaszami.**

Dziwna **rzecz, że o tej konfiskacie nie wspomniał** żaden **z krakowskich dzienników!!**

Czyżby ze względu na osobę p. komisarza **i nieza**wodnie innych w tę aferę wmieszanych osobistości nie chciano **rozmazywać** tego **faktu,** czy może ma się powtórzyć **historya** niesławnej **przeszłości: „Aleksandrowicz—Straż Obywatelska“?**

W danym wypadku zadanie „Komitetu dla zwalczania lichwy“ i Straży Obywatelskiej daje w i e l e do myślenia...

* *

Jak się dowiadujemy w ostatniej **chwili,** powyżej wspomniany **tytoń skonfiskowano u dra Górowskiego, wojenego milionera.**

Wolfstal dyrektorem artystycznym we Lwowie.

Jak nam donoszą ze Lwowa, znakomity muzyk i kapelmistrz p. **Wolfstal**, został powołany do Lwowa, jako dyrektor a r t y s t y c z n y i pierwszy kapelmistrz tamtejszej Opery.

Pan W o l f s t a l wraca do miasta, w którem oddawna jest ceniony wysoce zarówno jako n i e z w y k ł y artysta, jakoteż człowiek s z l a c h e t n y.

W Krakowie nie znalazł dyrektor W o l f s t a l pola dla działalności...

Jesteśmy pod tym względem jeszcze zaściankiem. Ale mamy nadzieję, że wkrótce będzie **inaczej.**

Kukurudza w cygarze.

Jeszcze za czasów n i e z a s z c z y t n e j pamięci Austryi w cygarach znajdowały się czasem **kawałki sznurka, małe gwoździe, guziki** i tym podobne przedmioty, niewiele mające wspólności z tytoniem.

Oczywiście podczas wojny cygara coraz częściej połykały **„obce“** przedmioty, a kiedy nastał austryacki »ersatz« tytoniowy, w cygarach poza wierzchnim liściem znajdowało się **wszystko oprócz tytoniu.**

Tak jest jeszcze dotąd, chociaż mamy nadzieję, że przecież palący doczekają się lepszych czasów.

W piątek — że to było święto — pewien gość kupił sobie cygaro, podobno **„krowoderos“.**

Wypalił je do połowy, a ponieważ dalej palenie szło gorzej niż maszyna kolejowa, więc zaczął badać cygaro i wydobył z niego bardzo **dorodne ziarno kukurudzy.**

Przyniósł to do naszej redakcyi z **zażaleniem,** ale wyszedł rozpromieniony, kiedyśmy wytłómaczyli mu, że widocznie mamy raj aprowizacyjny, **skoro kukurudzę wsypujemy do tytoniu...**

Przeciw demoralizacyi wśród młodzieży.

Na ulicach miasta Warszawy rozlepiono zawiadomienie następującej treści:

„W celu przeciwdziałania szerzeniu się demoralizacyi wśród młodzieży, zabrania się:

1) **wystawiania we wszystkich bez wyjątku miejscach dostępnych dla szerszej publiczności obrazów, plakatów i t. p. treści kryminalnej, pobudzającej zmysły;**

2) **dopuszczania młodzieży w wieku szkolnym do gry w bilard, karty, domino lub do gier hazardowych w cukierniach, restauracyach i innych miejscach publicznych;**

3) **wpuszczania do zakładów z wyszynkiem napojów wyskokowych młodzieży w wieku szkolnym bez opieki osób starszych;**

4) **wydawania młodzieży w wieku szkolnym w czytelniach wypożyczalniach powieści kryminalnych i wogóle utworów demoralizujących;**

5) **sprzedawania młodzieży w wieku szkolnym takich utworów w księgarniach, oraz wystawiania ich na widok publiczny;**

6) **przyjmowania rzeczy na zastaw od młodzieży w wieku szkolnym.**

Winni przekroczenia powyżej wspomnianych przepisów, będą pociągani do odpowiedzialności karnej zgodnie z artykułem 138 k. k.

* * *

O takiem rozporządzeniu powinny pomyśleć władze krakowskie.

Prosimy **agencye prowincyonalne o jak najszybsze** wyrównanie **rachunków za lipiec,** w **przeciwnym nowiem razie dalsza przesyłka będzie wstrzymaną.**

Sprzedaż **pamiątkowych marek sejmowych** na cele fuantastyczne, będzie się odbywać w urzędach pocztowych Kraków I, Biała i Bielsko I., wyłącznie w całych arkuszach lub seryach po cenie obliczonej według stałego kursu, t. j. 1 marka równa się 1 kor. 75 hal.

Haniebny wyzysk uprawiają antykwaryusze krakowscy przy ulicy Szpitalnej. **Młodzież szkolna,** która potrzebuje obecnie przed rozpoczęciem roku szkolnego książek, wyczerpanych przeważnie w tutejszych księgarniach, zmuszoną jest płacić dziesięciokrotne ceny za książki. Odnośne władze winny kres położyć temu bezlitosnemu wyzyskowi, praktykowanemu przez nieuczciwych antykwaryuszy i każdy zgłoszony wypadek wyzysku karać jak najsurowiej.

II.-gi Zjazd krawiecki z całej Polski **odbędzie się** w Warszawie. Zgłoszenia delegatów, referatów i wniosków, należy przesłać najdalej do 20 b. m. pod adresem: Redakcya „Gazety Krawieckiej“ w Krakowie.

Teatr „Bagatela“ w Krakowie, który — jak nam komunikują — w najbliższym czasie rozpoczyna swoją działalność w gmachu przy ulicy Karmelickiej skompletował już zespół artystyczny.

Dyrektor teatru „Bagateli“: p. Maryan Dąbrowski, zastępca p. Czarnowski.

Skład personalu artystycznego przedstawia się następująco: Czarnowski (główny reżyser), Dante Baranowski (sekretarz), Zygmunt Noskowski i Wysocki (reżyserowie). W zespole wykonawczym: Bilińska, Orwid-Bruczowa, Aug. Daszewska, M. Dąbrowska, L. Kozłowska, L. Kwiecińska, H. Łącka, Pawłowska, M. Sznage, M. Tenczyńska, H. Westrowska, A. Zawiejska. Dante Baranowski, I. Berski, St. Bystrzyński, L. Czarnkowski, St. Czapelski, J. Dębowicz, L. Fritsche, J. Maciejewski, Z. Noskowski, St. Orzechowski i J. Trzywdar. Inspektorat sceny insp. Nowicki, B. Brzeski.

Niebezpieczni goście zawitali na nasze błonia. Wśród rozparcelowanych grzęd widzieć można duże krzaki rośliny o zielonych 'postrzępionych liściach, a dużych białych kwiatach w formie powoju. To bieluń dziędzierzawa, gwałtowna trucizna, przywleczona do Europy przez cyganów, która od korzenia aż do nasienia (o wyglądzie kolczastych kasztanów) jest zabójcza. Tam zaś, gdzie są gruzy, rozsiada się śmierdzący, o brudno fioletowych kwiatkach, a następnie nasieniu w formie dzbanuszków trujący lulek. Należy dzieci pouczać, ażeby nawet nie dotykały tych roślin, sprowadzających śmierć straszną w paru minutach.

Cukier wydawany przez sklepy **miejskie** absolutnie nie przypomina swym wyglądem jakiegokolwiek nie tylko cukru, ale nawet melasy. Jest to wstrętna cuchnąca masa z różnymi dodatkami, jak sznurki kawałki drzewa i t. d. — i za to każe sobie płacić magistrat po 4 kor. za 1 kilo.

P. Stefan Porebski prosi nas o zaznaczenie, iż nic **ma** nic wspólnego z kraj. Zakładem odzieżowym, tudzież z „radcą cesarskim“ Augustem Porębskim, z którym nie łączą go ani interesa handlowe ani węzły pokrewieństwa.

Żołnierze kompanii por. Abłamowicza. Odnośnie do notatki, zamieszczonej pod powyższym tytułem w sprawie urlopów dla żołnierzy z kompanii por. Abłamowicza, donosi nam por. Abłamowicz, iż dnia 1 lipca b. r. został mianowany komendantem pociągu pancernego „Paderewski“, zbudowanego ku czci i w uznaniu zasług dla naszego premiera; wobec tego nie dowodzi już krakowską komp. asystenc. inżynieryi wojskowej, zwaną powszechnie na froncie ukraińskim „kompania por. Abłamowicza“.

Za czasów komendy por. Abłamowicza niemal każdy żołnierz otrzymał 2-krotny krótki urlop. W maju b. r. zwolniono w myśl rozkazów dowództwa roczniki 1902 i dalsze tak, że obecnie kompania ta, skutkiem krwawych walk w lutym i w marcu posiada jedynie 7 prc. młodzieży uczącej się. Stacyonowana jest pod Stanisławowem i podlega Dow. „Wschód“ gen. Iwaszkiewicza, które od przeszło 2 miesięcy wstrzymało wszystkie urlopy. Chodzą pogłoski, iż po ustaleniu się frontu nad Zbruczem, wszystka młodzież ucząca się zostanie zwolniona od służby wojskowej **aż** do czasu ukończenia studyów“.

„Mały szwabik nikomu nie zaszkodzi“. Przyniesiono nam chleb, nabyty w konsumie obywatelskim na Zwierzyńcu, a pochodzący z piekarni „Sport“, własność p. Proszkiewicza, w którym tkwił obrzydliwy robak. **Konsument udał się z chlebem wprost** do piekarni „Sport“, **tam jednakowoż oświadczono mu**: „Eć, taki mały szwabik to **nikomu nie zaszkodzi**“. Co za bezczelność paskarska.

Restaurator Wolak z Grzegórzeckiej wpadł na genialny dla niego pomysł. Oto, jak nam donoszą, nie zadawalniając się „paseczkiem“, jaki prowadzi, sprzedając bułki w ten sposób, że biedacy czekający w ogródku, przeważnie robotnicy z fabryk, otrzymują wówczas jedną bułkę za 1 kor. 10 hal., gdy równocześnie kupują kiełbasę (za trzy korony).

W ten sposób p. Wolak uprawia bezwstydnie pasek z krzywdą biednych warstw ludności. Cóż na to powie policya i komitet dla zwalczania lichwy? Kiedy będzie koniec tym nadużyciom?

Komitet grunwaldzki «Straży polskiej» oraz Komitet Uczczenia Żołnierza Polskiego wyjaśnia odnośnie do notatki p. t. «O kontrolę grona publicznego», że sprawozdanie kasowe, wykazujące obrotu 21 tysięcy koron zostało przed zatwierdzeniem jak **najdokładniej** skontrolowane.

Urząd **pocztowy, trzymając** się przysłowia: nie odrazu Kraków zbudowano — kazał tylko w Rynku głównym przemalować austryackie skrzynki na listy i jeden wózek do objazdu a reszta cierpliwie musi czekać na swoją kolej. Wprawdzie ośmielił się jeden z obywateli (p. Nuzikowski) swoim kosztem przemalować skrzynkę przy ulicy Szewskiej na kolor biały z czerwonem, lecz zgromił go jakiś funkcyonaryusz, że się **to** każe z **urzędu** przemalować. No i miał słuszność a nuż Habsburgowie upomną się o Galicyę, tożby to **była kompromitacya... Lepiej** się nie spieszyć!

Sztuka i muzyka.

„DOLA“.

Opera w 4-ech aktach, słowa i muzyka Wallek.-Walewskiego.

(§) Towarzystwo operowe *zakończyło* swój sezon, wystawiając *„Dolę“*, operę w 4-ech aktach Bolesława *Walewskiego*, kapelmistrza Towarzystwa operowego.

„Dola“, to dopiero *pierwsza* opera p. Walewskiego, może następne jego prace wykażą jakiś *postęp*, tymczasem pierwszem wrażeniem, jakie się odnosi po wysłuchaniu „Doli“, jest jej *rozwlekłość, nieporadność* w rozwijaniu tematów, nagromadzenie szczegółów scenicznie *niepotrzebnych*, tudzież brak *inwencyi* muzycznej.

Skonstatować jednak można *inwencyę* pomysłów scenicznych (choć nie zawsze artystycznych). Mimo tych wad, jak brak *inwencyi* muzycznej, nie rozporządzanie techniką *kompozytorską*, musimy cenić *intencyę* jako taką i czekać na następną pracę, która może błędy swojej poprzedniczki złagodzi.

Publiczność obdarzyła kompozytora rzęsistymi oklaskami; na scenie podano mu kwiaty i podarunki.

Nowy tenor polski.

W tegorocznym sezonie operowym w Krakowie dał się poznać krakowskiej publiczności p. Wiktor Pietroń, młody śpiewak, o wybitnie pięknym głosie tenorowym.

Jest to jeden z tych głosów czysto lirycznych, których łatwość kantyleny i elastyczność górnych tonów wszystkich zadziwia.

Słyszy się w tym głosie kulturę europejską (p. Pietroń jest uczniem sławnego mistrza Engela w Paryżu), nie jestto tylko zimny tenor, o pięknym głosie, ale naprawdę muzykalny, rasowy śpiewak, który czuje, co śpiewa i dlatego — o ile kroczyć będzie dalej po czystej linii artystycznej — czeka go przyszłość, rokująca jak najpiękniejsze nadzieje.

X. Y.

Z teatru powszechnego.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE“.

Prawdziwą biesiadę artystyczną sprawił nam onegdaj **Teatr Powszechny** wznowieniem **„Ślubów panieńskich“ Fredry**, które zapoczątkowały nowy sezon. Przedstawienie było nad wyraz udatne: staranna reżyserya, doskonała gra artystów i stylowe stroje i dekoracye.

Główną rolę Gustawa odtworzył z prawdziwym talentem **p.Helleński. P. Kalinowski** jako Radost, p. Magnuszewski jako pocieszny **Albin** a p. **Sarnowski** jako służący z powodzeniem dopełniali zespołu **męskiego**.

Z ról kobiecych przedewszystkiem podnieść **należy** z finezyą zagraną rolę **Klary** przez p. **Czechowską**. Miłem zjawiskiem była p.**Morska**, na nowo **dla teatru** pozyskana, która świetnie odtworzyła **rolę Anieli**. Panią Dobrójską wreszcie **grała** nowo **zaangażowana** p. **Klońska**.

„CHRZEŚNIAK WOJENNY“.

Jako z pierwszą premiera w tym sezonie **wystąpił** Teatr Powszechny z aktualną farsą francuską **Maurycego Hennequina** i **Piotra Webera** p. t. **„Chrześniak** wojenny“.

Przez pięć blisko lat odcięci od zachodu, **nie mieliśmy** sposobności korzystać z miłej nam zawsze **twórczości** dramatycznej francuskiej, to też **uznanie należy** się dyrekcyi Teatru Powszechnego, że **stara się** znowu nawiązać zerwaną nić.

Punktem wyjścia dla naszej farsy jest zwyczaj rozpowszechniony w czasie wojny we Francyi, że każda prawie kobieta francuska, nie posiadająca nikogo bliskiego na froncie bojowym, wybierała na los szczęścia żołnierza i jako jego matka chrzestna, niosła mu pomoc duchową i materyalną. Akcya **rozgrywa się** w Paryżu: Do **pani Marjolin**, która żyje na wojennej stopie ze swym mężem, przybywa z frontu jej chrześniak, podszywający się pod fałszywe nazwisko **Barnaby**, niewie równocześnie przybywa i jego żona, a przyjaciółka pani **Marjolin**; zjawia się niespodziewanie wuj p. Marjolin z Algieru i prawdziwy **Barnaba**, oddający do tego męża pani **Marjolin**, który zmuszony jest odgrywać trzeciego **Barnabę**, a powstaje szereg kombinacyj i komplikacyj, **prawdziwa komedya omyłek**.

Gra artystów odpowiadała **w** zupełności treści sztuki.

Trzech Barnabów koncertowo grali pp. **dyr. Jarniński, Kucharski** i **Korecki**; zwłaszcza p. **Jarniński** w roli pokutującego i pogardzanego jako „żołnierz tyłowy“ męża był niezrównany.

Panie: **Czechowska** i **Morska**, jako dwie oszukane i pałające zemstą żonki, były nęcącym przedmiotem ataków ze strony „frontowych“, a przedmiotem zazdrości ze strony wzgardzonych mężów. **Reszta ról** spoczywała w rękach pań: **Strumiłło**, **Kmiecikówny** i **Kramusowej** oraz panów. **Kliszewskiego** (imponującego „pułkas“) i **Rewskiego**.

Obie sztuki mają zapewnione powodzenie.

„Homunculus“ jako kompozytor...

P. Raczyński komponuje. — Dziwna koncepcya. — Raczyński czy geniusz Frank? — Nieuczciwość megalomana.

Kraków, 18 sierpnia.

Jak p. **Raczyński** wyobraża sobie komponowanie, mamy na to następujące **dowody:**

Jest w jego tece *„kompozytorskiej“* utwór pod **tytułem:** *„Nocturn“* **na** skrzypce i fortepian.

Kompozycya to *dziwna*, bo **obok taktów** zupełnie *bezwartościowych* tak pod względem *koncepcyi*, jak i techniki napotyka **się na miejsca** *przepiękne i wprost genialne.*

I tu zaczyna się moment *tragiczny*, bo owe **miejsca** genialne *„kadencya“* i zakończenie *„Nocturnu“*... — są własnością *innego* kompozytora genialnego Francuza, Cezara Franka.

Interesujących się tą sprawą *zawodowych* muzyków odsyłamy do *Sonaty d-mol* **Cezara** *Franka* **na** skrzypce **i fortepian, aby chcieli porównać** *Nocturn* Raczyńskiego *z odpowiedniemi* miejscami sonaty *Franka* i *przekonają się*, **jak nieuczciwie podszywają się ludzie** *nieutalentowani* **pod pracę ludzi genialnych...**

Powyższy wypadek **należy** do *najrzadszych* w świecie muzycznym.

Protekcyjny rozdział tytoniu.

Kraków, 18 sierpnia

Niedawno napiętnowaliśmy **protekcyjną gospodarkę w przydzielaniu tytoniu:** jedni — a tych jest cała masa — muszą **godzinami** wystawać w ogonku, aby otrzymać jedną paczkę tytoniu lub kilka papierosów miesięcznie — drudzy, a do tych należy **nieliczna garstka znajomych, protegowanych,** bez trudności otrzymują **specyalnie dla nich unormowany przydział.**

Tak n. p. wpadła nam niedawno w rękę **„konsygnacya funkcyonaryuszy straży skarbowej Kraków-kolej“,** obejmująca szereg nazwisk, które tu dla dokładności podajemy:

Gruszecki Andrzej, **Bogdanowicz** Michał, **Kacz** Ignacy, **Murzyński** Mieczysław, **Neustein** Kalikst, **Nostadt** Józef, **Dryhynicz** Konstanty, **Dubrowicz** Antoni, **Otfinowski** Franciszek, **Skopowski** Zenon, **Kinaszewski** Stan., **Mychalczuk** Dymytr, **Peters** Maks., **Ostachowski** Jan, **Łaskawski** Józef, **Wydro** Wojciech.

Wszyscy ci funkcyonaryusze skarbowi pobierają **po 400 cygar, 6 paczek tytoniu i po 200 papierosów i to wszystko za 238 koron!!**

Konsygnacya nosi datę **2 sierpnia 1919,** oraz notatkę **„wydać!“**, podpis nieczytelny.

Wartoby wyjaśnić, dlaczego panowie **funkcyonaryusze** skarbowi mają opływać w **papierosy** i cygara w czasie, gdy **zwykli palacze muszą cierpieć głód tytoniowy.**

Ruch finansowy.

Austryacka pożyczka wojenna. — Wezwanie rządu węgierskiego w sprawie papierów wartościowych. — Krakowska giełda.

Kraków, 18 sierpnia.

Jedną z bardzo doniosłych kwestyi tak dla wielu osób prywatnych zwłaszcza w Małopolsce i na Śląsku, jak i dla państwa polskiego, jest kwestya austro-węgierskiej pożyczki wojennej.

Pewnem jest, że nowo-powstałe na gruzach Austro-Węgier państwa będą musiały obligacye ta wedle pewnego, oznaczyć się mającego, klucza przejąć i wykupić je u posiadaczy.

Ze względu na niepewność, sposób i czas wykupna objawiło się duże zdenerwowanie u posiadaczy pożyczki, co znalazło swój wyraz w ogromnej zniżce, **kursu** tak, że dziś jest notowana austryacka pożyczka **niżej 50%.**

Sądzimy, że Polska, która nie jest zbytnio zalana obligacyami wojennemi powinna co rychlej przystąpić do **rejestracyi** znajdujących się tu **wszystkich sztuk pożyczki** austryackiej z tym rygorem, że zaniedbanie zgłoszenia **pociągnie za sobą wykluczenie** od **ewentualnego późniejszego wykupna przez państwo polskie.**

Nie od rzeczy byłoby też zastanowić **się, czy** rząd nie powinienby nabyć **większej ilości pożyczki austryackiej** po dziś panującym **niskim** kursie, zanim formalne orzeczenie **konferencyi pokojowej** w tym kierunku zapadnie.

W każdym wypadku **spodziewać się należy, że** tak doświadczony i **pierwszorzędny finansista jakim** jest minister skarbu, **dr Biliński, wyda w najbliższych** dniach zarządzenie **co do rejestracyi (połączonej z nostryfikacyą) austryackiej pożyczki wojennej**, znajdującej się **na ziemiach polskich.**

*

Zwracamy też uwagę, że były **komunistyczny** rząd węgierski zwrócił się do państw **ościennych** z żądaniem zgłoszenia **wszelkich papierów war-**

teściowych węgierskich, znajdujących się poza granicami Węgier.

Uczyniły zadość tęmu żądaniu **Czechy, Austrya niem.** i t. d.

Zapomniał zaś o tem b. minister skarbu **Karpiński.**

Ponieważ zarządzenie to b. rządu komunistycznego **nie zostało** dotychczas **cofnięte** przez rząd obecny, przeto minister skarbu powinien zająć w tej sprawie jakieś stanowisko.

* * *

Młoda giełda krakowska nie okazuje zbyt wiele żywotności i energii.

Papiery rodzime, tak poważne, jak **listy zastawne warszawskie, łódzkie**, notowane na wszystkich giełdach europejskich, tutaj w cichym zakątku przy ulicy Długiej zupełnie są **nieznane.**

Dodać należy, że są one bardzo **poszukiwane zagranicą** i kurs ich się **znacznie podwyższył**, zwłaszcza od chwili nominacyi dra **Bilińskiego** na ministra skarbu.

Czyżby czarna giełda z ulicy Miodowej miała swoją rywalkę wyprzedzić w tym kierunku?

Dyr. *S. B.*

NA MARGINESIE.

B. Raczyński, papież i Kobierzyn.

Pan Bolesław **Raczyński** e f e m e r y c z n y administrator krakowskiego przedsiębiorstwa operowego, pracuje usilnie nad wyrobieniem sobie sławy H e r o s t r a t a...

Awanturuje się z redakcyami, zwołuje zgromadzenia p u b l i c y s t ó w, feruje wyroki o prasie krakowskiej, a przedewszystkiem g a d a o sobie.

Oj — gada!!...

Tym razem sięgnął d a l e k o i w y s o k o.

Oto opowiada, że P a d e r e w s k i za pośrednictwem malarza K o s s a k a (!!) wzywa pana Bolesława Raczyńskiego, ażeby objął dyrekcyę Opery w Warszawie. (!!)

Dotychczasowy jej dyrektor, p. M ł y n a r s k i, pełniłby na ten wypadek obok p. Raczyńskiego funkcye d r u g i e g o (!!) dyrektora.

A jakże!

Maluczko, a usłyszymy, że papież wzywa p. Bolesława Raczyńskiego do objęcia batuty nad chórem kaplicy S y k s t y ń s k i e j...

Podobno krakowski I n s t y t u t m u z y c z n y wysłał do p. Bolesława Raczyńskiego deputacyę, która miała go ubłagać, ażeby n i e o p u s z c z a ł Krakowa...

Zapewne pan Bolesław Raczyński pozostanie w Krakowie, skąd jest najbliższa i najwygodniejsza droga do K o b i e r z y n a...

Reaktywowanie urzędu wywozu i przywozu.

(Szkodliwa działalność urzędu — O ludzi doświadczonych i czystych. — Jaskrawe błędy. — Postulaty ludności.

Kraków, 18 sierpnia.

Urząd wywozu i przywozu, który miał być zniesiony, zostanie **nadal utrzymany** w Krakowie.

Jest to fakt *doniosły*, który nasuwa nam pod pióro cały szereg uwag.

Działalność urzędu wywozu i przywozu była tak *chaotyczną* a dla Krakowa i Małopolski **szkodliwą**, że ogół, dowiedziawszy się o zamierzonem jego zwinięciu, dał nie dwuznaczny wyraz swojej *radości.*

Okazało się atoli, że urząd taki sam przez się jest potrzebny i może być nadzwyczajnie *pożyteczny*, ale pod warunkiem, że **funkcyonaryuszami jego będą ludzie odpowiedni pod względem umysłowym i etycznym.**

Dotąd urząd wywozu i przywozu **nie tylko nie spełniał swoich zadań, ale działał na szkodę naszego miasta i kraju** właśnie dlatego, że pracujący w nim ludzie bądź nie umieli, bądź *nie chcieli* pracować użytecznie.

Nie będziemy tu wyliczać jaskrawych błędów, które popełnił ten urząd, i bardzo dotkliwych szkód, które wyrządził ludności.

Odczuli je wszyscy na własnej skórze tak boleśnie, że obecnie domagają się bezwarunkowo i stanowczo, ażeby do tego urzędu **weszli nowi i odpowiedni ludzie,** świadomi swoich *obowiązków* i odpowiedzialności wobec społeczeństwa, umiejący i chcący wypełniać te obowiązki, **a posiadający ręce czyste.**

Imieniem ogółu przedkładamy te *postulaty* rządowi, który po tylu doświadczeniach obecnie bardzo *skrupulatnie* powinien właściwych ludzi stawiać na właściwych stanowiskach.

Rząd, spełniając takie postulaty ludności, zaskarbi sobie rychło jej *zaufanie*, które będzie dla niego niewzruszoną podporą.

Jeszcze raz tedy zwracamy się do rządu, **ażeby odnowił urząd wywozu i przywozu w zupełności.**

Niechaj umieści w nim **ludzi właściwych** na stanowiskach *właściwych*.

. To wystarczy.

I tego **domaga się** stanowczo **ludność**, której trzeba wreszcie **oszczędzać nieustannych zawodów.**

Wołowa skóra p. Rączkowskiego.

Kraków, 18 sierpnia.

Poseł **Rączkowski**, znany w Sejmie polskim jako »J ó z e k«, przyjaciel **ryżego Aleksandrowicza**, odgrywał w Krakowie wielką rolę »d y k t a t o r a s k ó r z a n e g o«.

A działo się to w następujący sposób:

Zapasy skór, któremi rozporządza krakowska I z b a h a n d l o w a i p r z e m y s ł o w a, zostały **wydzielone** na ręce i do rozporządzenia posła Rączkowskiego, który **dawał asygnaty na skóry te.**

Dopiero na mocy tych asygnat **ludność Małopolski mogła zaopatrywać się w ten artykuł.**

Prawdziwy d y k t a t o r skórzany.

W państwach praworządnych — jak to podniósł w Sejmie z całą słusznością poseł P u t e k — agendami podobnemi zajmują się **odpowiednie władze i urzędy**, pozostające pod kontrolą rządu i odpowiedzialne za należyte pełnienie obowiązku.

Dla tych władz i urzędów miarodajnemi są p o t r z e b y e k o n o m i c z n e ludności, **a polityka partyjna jest dla nich obcą.**

Natomiast poseł, obdarzony mocą rozdawania skór ludności całej wielkiej prowincyi **może łatwo uledz pokusie nadużywania tej mocy na rzecz swojego stronnictwa.**

Poseł **Rączkowski**, znalazłszy się wobec takiej pokusy, nie myślał wcale z nią walczyć — przeciwnie **powitał tę pokusę jako najlepszą sposobność** do uprawiania »macherki« **na dawną modłę austryacko-galicyjską...**

Rozdawał skóry wedle **k l u c z a p i a s t o w s k i e g o**, a obok tego **klucza partyjnego miał także swój własny kluczyk.**

Albowiem **poseł Rączkowski Józef zapędził** w kozi róg b i b l i j n e g o **Józefa, ministra egipskich faraonów.**

Nie uznał tylko dyktatury tej poseł K ę d z i o r.

Gdy zażądał skór dla swojego powiatu i usłyszał uwagę, że przydział skór uskutecznia **jedynie (!!) poseł Rączkowski, odpowiedział energicznie:**

— A co mnie tam jakiś Rączkowski. Ja tu jestem przedstawicielem mojego powiatu.

I miał s ł u s z n o ś ć poseł Kędzior.

Nie wiadomo, czy poseł **Rączkowski** rozdał już wszystkie skóry.

W każdym razie niechaj **zostawi jedne wielką skórę wołową, na której będą spisane jego sprawki...**

Na co utworzono przyboczną Radę aprowizacyjną?

Kucharski i Magistrat. — Samowola Magistratu. — Cukier biały dla sadowników. — Prof. Nowak otrzymał 210 kg na smażenie owoców. — Krzywda biednych i chorych.

Kraków, 18 sierpnia.

Chociaż P r z y b. R a d a ma jak najlepsze chęci, paraliżują jej działalność **dawne nawyczki p. Kucharskiego i Magistratu.**

Radę wybrano bowiem na to, aby na nią zrzucić **wszelką odpowiedzialność** za to, co się dzieje **w naszem mieście na polu aprowizacyjnem.**

Tymczasem Magistrat na pełnem posiedzeniu Rady stawia wnioski, członkowie zaś, zamiast skłonić *pobożnie* głowy i wszystko uchwalić, krytykują i szczegółowo rozpatrują wnioski.

Ta krytyka atoli członków **nie podoba się Magistratowi.** To też n i c dziwnego, że tu i ówdzie przeprowadza ów **swoją wolę.**

Tak się ma sprawa **z cukrem na smażenie owoców.**

Cukru tego jest **1 wagon i jest biały.**

W zeszłym roku Magistrat dał na smażenie owoców **parę tysięcy kg białego cukru osobom uprzywilejowanym**, mianowicie t. zw. sadownikom.

Chcielibyśmy aby **szersza** publiczność mogła oglądnąć ten wykaz.

Są tam pozycye **po 10—30—40 kg**, zaś p. prof. Julian **Nowak**, mający przy swojej willi na Nowej wsi parę drzewek, **otrzymał** (wprost nie do wiary) **210 kg cukru.**

I w tym roku Magistrat chce dać cukier **na te same pozycye.**

Subkomitet **z oburzeniem odrzucił ten wniosek Magistratu.** Wagon białego cukru przeznaczył tylko **dla chorych**, pozbawionych od dłuższego czasu białego cukru, **dla dzieci zaś wagon cukru żółtego.**

Niestety, Magistrat **postawił na swojem**, albowiem sadownicy postawieni są na pierwszem miejscu (n. p. p. Julian **Nowak, p. Leowa, Norbertanki** i t. p. „sadownicy"!)

Chorzy i dzieci dostaną razem jedynie **1 wagon** żółtej(!!) **melasy po 7 K 40 hal. za 1 kg.**

Od czegóż więc jest Rada aprowizacyjna, gdy Magistrat wydaje **rozporządzenia bez jej wiedzy,** z krzywdą szerokich warstw ludności.

Zygzaki.

Chleba naszego powszedniego...

(Dyalog ludzi głodnych na wzór Ollendorfa).

— Czy pani ma chleb?

— Nie mam chleba, ale za to mam karty chlebowe. A pani?

— Ja mam żółtaczkę z wielkiego zmartwienia i czkawkę z głodu.

— I nie ma na to rady?

— Na co? Na czkawkę, czy na chleb.

— Na tych co mają i zboże, i mąkę, i chleb, ale na pasek. Nie ma rady na chłopów, którzy chleb rzucają do pomyj dla nierogacizny, a do miasta przywożą zboże i mąkę tylko dla paskarzy?

— Wołali księża z ambon, ażeby chłopi pamiętali o miastach.

— Pamiętają też. Piją i jedzą w Krakowie, że aż ich wzdyma, a potem powiadają, że gdyby nie oni, to Kraków „zdechłby" z głodu.

— Moja paniusiu!.. To im się zdaje, że jak oni jedzą, to my jesteśmy syci.

— Ano tak. A jak na wsi bezdomny chłop zacznie chodzić od gospodarza do gospodarza i prosić o ratunek, o skibkę chleba, to mu powiadają:

„Idź do miasta na zarobek".

I takie bezdomne biedaki wiejskie idą do miasta i przecież tutaj mają przytułek. Nam tu ciasno, duszno, głodno — a do nas jeszcze ciągną biedaki ze wsi.

— Moja paniusiu, że też oni nie mają sumienia.

— Mają pole, krowy, konie, masło, jaja, zboże, mąkę, korony, a sumienie to chyba tylko przed spowiedzią wielkanocną. Mój syn, nauczyciel na wsi, jak poprosi chłopa o sprzedanie ziemniaków, to mu taki gospodarz powiada:

„Niech pan idą do miasta po magistrackie ziemniaki". A gospodyni śmieje się na całą gębę i pokazuje złote plomby.

— I co z tego będzie?

W dali zjawia się wóz chłopski. Obie paniusie biegną naprzeciw niego w błogiej nadziei, że jednak coś dadzą.

Przegląd sportowy.

Kraków, 18 sierpnia.

Związek Polski Piłki Nożnej. Dużo już wody w Wiśle upłynęło od czasu, kiedy P. Z. P. N. zebrał się na pierwsze konstytuujące zebranie. Zapowiedziano wtedy i przyrzeczono dużo, tymczasem dotychczas nietylko niczego nie spełniono, ale wogóle skończyło się na tym pierwszym łabędzim śpiewie.

Sezon wiosenny już upłynął, nadchodzi jesienny no i wszystko idzie „jak Bóg da". A jak to szkodliwem jest dla naszego sportu, o tem wiedzą wtajemniczeni doskonale. Bo czyż można sobie wyobrazić jakąś możliwą dyscyplinę poszczególnych klubów bez egzekutywy ze strony Związku?

Przecież ludziom dzisiejszym daleko od ideału i jeśli nie czują nad sobą władzy, rozchodzą się równie dobrze w sporcie jak w każdej innej dziedzinie. Zapobieżenie temu jest pierwszym i kardynalnym obowiązkiem Związku.

Przed wojną istniały w naszym sporcie, w porównaniu z zagranicą stosunki zdrowe i moralne, niechże więc Związek obudzi się ze swego letargu i nie dopuści do obniżenia poziomu naszego sportu, niech odrazu w zarodku zdusi coraz częściej powtarzające się wybryki i wykroczenia poszczególnych klubów i graczy szkodników.

Wisła—Makkabi 1 : 4 (0 : 2)

Dnia 9 b. m. rozegrała Wisła match z Makkabi na boisku tej ostatniej, zakończony ogromną niespodzianką.

Wisła poniosła poważną klęskę, na którą złożyło się parę przyczyn.

A więc w pierwszym rzędzie lekceważenie przeciwnika. Zbyt pewnie wstąpiła Wisła na boisko i za późno zabrała się do poważnej roboty. Również niekompletne ustawienie drużyny, przyczyniło się do klęski Wisły. Makkabi natomiast grała od początku do końca z zapałem i zwycięstwo swe zawdzięcza w głównej części ambitnej grze całej drużyny a w szczególności p. Szneidrowi w obronie i bramkarzowi. Publiczności zebrało się dużo.

Wisła—Pogoń 3 : 3 (2 : 2).

Miłą niespodziankę sprawiła nam tym razem Pogoń. Wystąpiwszy w silniejszym składzie niż ostatnim razem, górowała nad Wisłą szczególnie w drugiej połowie. Atak Pogoni pokazał bardzo ładną kombinacyę. Jedynie pod bramką brakło mu decyzyi. Wisła naogół zawiodła oczekiwania licznie zebranej publiczności. Grała bez tempa a właściwie tylko Kogut i niezmordowany Śliwa wprowadzali życie w szeregi swych ospałych współgraczy. Zdaje się, że takie boisko Makkabi, twarde i trochę za krótkie, było jednym z powodów niepowodzenia Wisły.

Lwów. Cracovia—Czarni 6:2 (3:1.

Niebywałe, jak na lwowskie stosunki tłumy publiczności zebrały się na placu Czarnych i z zainteresowaniem śledziły przebieg tych pięknych zawodów. Szkoda tylko, że Cracovia wskutek braku trzech napastników, nie mogła w całości wykazać swej pięknej gry. Atak Cracovii grał w następującym składzie: Allus, Styczeń, Kałuża, dr Lustgarten, Wojakowski. Tyły były w komplecie. Mimo tak „egzotycznego" składu napadu, Cracovia przez cały czas gry była w przewadze wybitną była pomoc z Synowcem i Cikowskim. Bramki strzegli: 2 Kałuża, 2 Styczeń, po jednej Lustgarten i Cikowski.

Czarni grani z wyjątkiem obu skrzydłowych ataku słabo. Sędzią był p. Dudryk.

Poniżej podajemy głosy prasy lwowskiej:

„Słowo Polskie": „...Cracovia, jak zwykle, grała ogromnie poprawnie i bardzo umiejętnie. Posiada ona wszystkie zalety drużyny wysokiej klasy, publiczność z przyjemnością przyglądała się tym udatnym zawodom".

„Dziennik Ludowy": „Skład Cracovii był zmieniony mimo to okazała się drużyną bardzo silną i grała przepięknie. Niema dość słów pochwały, które się należą środkowi ich ataku Kowalskiemu, który w sporcie polskim stanowi osobną klasę".

„Wiek Nowy": „Gra Cracovii zasługuje pod każdym względem na uznanie. Wyszkolona na najlepszych wzorach zagranicznych, jest ona dzisiaj chlubą sportu polskiego i niezaprzeczenie najlepszą drużyną polską".

Tarnów. Jutrzenka (Kraków) — Samson 1:1. Match ten został przerwany przez Samson w 5 min. po pauzie. Samson, nie chcąc uznać rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego, zeszedł z boiska.

W sprawie powyższych zawodów otrzymaliśmy od Z. T. S. Jutrzenka list z prośbą o zamieszczenie:

Łaskawy Panie!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie niniejszej notatki:

W ubiegłą niedzielę rozegrała Jutrzenka match z K. S. Samson w Tarnowie, który, jak wiadomo, nie został rozegrany do końca z powodu bezprzykładnego postępowania Samsonu. Mimo, że match został przez sędziego formalnie zakończony, (w 5 min. po pauzie gdy Samson nie chciał uznać podyktowanego rzutu karnego, sędzia oznajmił zawody za skończone). Samson nie dotrzymał warunków umowy i nie zapłacił Jutrzence umówionych kosztów podróży i utrzymania w Tarnowie, narażając Jutrzenkę na poważną stratę materyalną. Zaznaczam, że K. S. Samson pieniądze za wstępy na zawody pobrał i po przerwanym matchu ich nie zwrócił. (!!)

Dziękując za zamieszczenie, kreślę się z poważaniem: Dr Gleisner, prezes T. S. Jutrzenka.

Nie wątpimy, że powyższa sprawa, zostanie przez Związek wyjaśniona, a winni surowo ukarani.

Co mówią o Witosie w Tarnowie?

(Od naszego korespondenta).

Tarnów, 14 sierpnia.

Obraz działalności posła Witosa, podany w ostatnim numerze „Przeglądu", należy jeszcze uzupełnić niektórymi szczegółami.

Otóż poseł Witos uważa się za wicekróla w Małopolsce i życzenia jego sfery decydujące niemal bez zastrzeżeń spełniają.

Ludność tarnowska skonstatowała niejednokrotnie, że p. Witos interweniuje nawet wtedy, gdy czarne trzeba zrobić białem.

W swoim czasie wytoczono przeciw byłemu urzędowi aprowizacyjnemu mnóstwo skarg i toczono całą kampanię, a tygodnik tutejszy „Echo" strzelał jakby z najcięższych dział.

Skutek jaki?!

Urzędnik ów awansował, bo poseł Witos, był częstym jego gościem.

Prawdziwe perły...

P. Witos mówi bardzo często w rozmowie z kmiotkami:

— Kazałem to zrobić — imponując w ten sposób swą władzą...

Wkoło posła Witosa rojno zawsze nawet ze sfer inteligencyi, bo „profit", płynący z jego wpływów, może być w każdej chwili, no i poseł Witos lubi pamiętać o „swoich".

A w związku z tą sprawą należy jeszcze nadmienić, że p. Rączkowski nie zasypia, bo toruje sobie drogę do służby (Risums teneati!!!...) — dyplomatycznej i na razie podoba mu się Rzym.

Ludowcy pono chcą się go jaknajrychlej pozbyć, ponieważ zaczynają tego zamaskowanego (endeka) towarzysza rozumieć...

Mówią też o podziękowaniu mu za pracę w „Piaście"

Semper idem.

Kraków, 18 sierpnia.

Od adwokata dra Bolesława Przybylskiego w Gorlicach otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do art. pod tyt.: „Rączkowski—Palmi", umieszczonego na stronie 2-giej, Nr. 2, Szan. Pisma z 12 sierpnia 1919 r. pozwalam sobie, jako pełnomocnik pp.: Wł. Małopolskiego, kierownika szkoły z Lipinek i K. Koniecznego, kierownika szkoły z Krygu, prosić o umieszczenie w najbliższym Nrze Sz. Pisma następującego sprostowania faktycznego:

Nieprawdą jest, jakoby kierownicy szkół Małopolski i Konieczny sami lub z innymi „karki za Palmim kręcili i czynili usilne starania przez posła Rączkowskiego, aby Palmiego w Gorlicach utrzymać" — natomiast prawdą jest, że tak p. Małopolski jak i p. Konieczny od chwili, gdy przeciw kom. Palmiemu podniesiono publicznie zarzuty co do jego działalności urzędowej w Gorlicach, niejednokrotnie zwracali uwagę posła Rączkowskiego na niewłaściwość pozostawania p. Palmiego na urzędzie a nawet kategorycznie żądali jego przeniesienia".

* * *

Sprostowanie powyższe umieszczamy jak najchętniej, jest ono bowiem ponownem i dosadnem stwierdzeniem zarzutów, które w korespondencyach z Gorlic podnosiliśmy przeciwko posłowi Rączkowskiemu i sławetnemu pupilowi, komisarzowi rządowemu Palmiemu.

A więc panowie Małopolski i Konieczny nie czynili przez posła Rączkowskiego starań, ażeby Palmiego w Gorlicach utrzymać, natomiast zwracali uwagę posła Rączkowskiego na niewłaściwość pozostawienia komisarza Palmiego na urzędzie, a nawet kategorycznie żądali jego przeniesienia.

A więc pp. Małopolski i Konieczny żądali »kategorycznie« przeniesienia kom. Palmiego z Gorlic i pod tym względem byli w zgodzie z całą uczciwą opinią publiczną Gorlic i powiatu.

Opinia publiczna o tyle była pobłażliwą, że nie żądała wprost zupełnego usunięcia Palmiego ze służby państwowej, co chyba niewątpliwie nastąpi.

A co uczynił sławetny poseł Rączkowski?

Oto rzucił na szalę wpływy Piastowców, poruszył wszystkie sprężyny na rzecz Palmiego i zdołał tak opanować dra Gałeckiego, że Palmi już miał pozostać w Gorlicach i dopiero pod grozą wyświecenia go z miasta, został usunięty.

Tak postąpił sławetny poseł Rączkowski wobec kategorycznych żądań pp. Małopolskiego i Koniecznego.

Panowie ci są klasycznymi świadkami, w jaki sposób poseł Rączkowski wykonywa (!!) swój mandat, powierzony mu przez ludność powiatu gorlickiego.

Niechże o tem dowie się ludność powiatu gorlickiego i wysnuje odpowiednie konsekwencye.

W Sejmie polskim poseł Rączkowski nie powinien zasiadać.

Humor i satyra.

Na krakowskiem podwórku.

W czasie ostatnich rokowań czesko-polskich w Krakowie grupa delegatów odwiedziła też lokal Hawełki.

Wchodząc, powitali obecnych gromkiem:

— *Na zdar!*

Gdy jednak po godzinie opuszczali handelek, szeptali tylko między sobą: Zdarł nas!

Misya pana Morgentaua.

Donoszą z Waszyngtonu, iż wysłanie do Polski komisyi p. ambasadora *Morgentaua* stanowi dopiero zapoczątkowanie działalności na szerszą skalę.

Dzięki inicyatywie pewnej osobistości, należącej do najbliższego otoczenia prezydenta Wilsona — w najbliższym czasie wyjedzie do Europy *komisya dla rozpatrzenia sprawy bretończyków*, stale w sposób złośliwy wynaradawianych.

Projektowane jest również wysłanie (w braku ambasadora danej narodowości) — primasa, b. męża ks. *Chimay*, który będzie miał zlecone rozpatrzenie warunków bytowania cyganów, zgłaszających protesty przeciwko zachowaniu się w stosunku do nich ludności osiadłej, fałszywie pojmującej zasady prawa własności prywatnej.

Natomiast pogłoski o tem, jakoby wspomniane wyżej sfery zamierzały zainteresować się kwestyą autonomii Irlandyi, okazują się nieprawdziwe.

„Szczutek".

Ernest Haeckel.

W dniu 9 b. m. zmarł w Jenie w 86 roku życia Ernest Haeckel, profesor zoologii na uniwersytecie jenajskim.

Był on jednym z najgłośniejszych przyrodników niemieckich, badaczem naukowym, wyspecyalizowanym w znajomości życia pierwotnych organizmów w głębiach morskich, zdobytej przez liczne podróże i długoletnie studya.

Monografie Haeckla z tego zakresu z pomiędzy których największą jest wkład 5-tomowy w sprawozdanie ze słynnej ekspedycyi naukowej na okręcie „Challenger" z opisem 4.000 nowoodkrytych gatunków, miały ustaloną opinię w świecie uczonych specyalistów.

Obok tego uogólniające i filozoficzne skłonności umysłu Haeckla, popchnęły go od tych badań szczegółowych do badań nad rozwojem organizmów żywych w ogólności.

W badaniach tych przeszedł on wkrótce do teoryi a jako zwolennik Darwina, Haeckel starał się ją konsekwentnie i szczegółowo zastosować do objaśnienia całokształtu życia organicznego.

Tak powstały te jego dzieła, poczynając od „Naturalnej historyi stworzenia" następnie „Antropogenii", „O rozwoju i genealogii rodzaju ludzkiego", wreszcie „Monizm, jako łącznik pomiędzy religią i nauką", które zwróciły uwagę nietylko świata uczonych, ale także najszerszego ogółu (już jego „Naturalna historya stworzenia" przetłumaczoną została na 1? języków).

W dziełach tych występuje Haeckel jako rzecznik filozofii przyrodniczej, ujmującej w jednolity światopogląd, nazwany monizmem, całokształt wiedzy ludzkiej o świecie i życiu.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Redaktor i wydawca: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia Literacka w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.